

6.12.2013

piątek

„State of crowdfunding 2013” w Polsce (albo przynajmniej przyczynę do tego)

Alek Tarkowski [Share](#)

Portal „Wspieram kulturę” ma rok, 100 lat!

Bardzo kibicuję polskiemu crowdfundingowi, a [Wspieram kulturę](#) jest jednym z prężniejszych polskich portali (obok [Beesfund](#), [Polak potrafi](#) czy [Megatotal](#)). I też portalem, który najmocniej się specjalizuje w projektach *stricte* kreatywnych.

Po roku działań [Wspieram kulturę](#) zebrało crowdfundingowo 338 tysięcy złotych na projekty. To na pewno dobry punkt startu, ale też nie za dużo pieniędzy. Patrząc na zrealizowane projekty jeszcze jedna rzecz wychodzi na jaw: nawet tym najbardziej udanym i atrakcyjnym dla crowdfunderów nie udaje się zebrać więcej niż 30-50 tysięcy. A to nie jest suma, za którą da się zrealizować wiele rodzajów działań (choć da się wydać płytę lub nakręcić nie za długi lub kosztowny film). Daleko nam do milionowych zbiórek będących już normą na [Kickstarterze](#).

Mamy więc kolejną odsłonę typowego od lat syndromu: spoglądając na Zachód ekscytujemy się fenomenem (najczęściej trendującym w USA), debata publiczna i teksty medialne przerabiają temat ile się da generując medialny „hype”, a na naszej własnej działce nie dzieje się nic albo mało.

Albo też dzieje się coś trochę innego. Warto wiedzieć, że najsukcesowniejsza akcja crowdfundingowa z zeszłego roku to akcja finansowania projektu „[Cohabitat MAKE](#)” – obejmującego festiwal „makerów” i wsparcie łódzkiego Fab labu. A więc projektu nie będącego typowym projektem kreatywnym; a którego sukces crowdfundingowy wynika ze zdolności ludzi z Cohabitat do stworzenia wokół swoich działań silnej społeczności (rok temu Cohabitat [zebrał crowdfundingowo 100 tysięcy na poprzedni festiwal](#)).

Ale tak naprawdę polski crowdfunding ma się mocno w zupełnie innej działce: portal [siepomaga.pl](#) zebrał 7,5 miliona złotych na działania charytatywne. Akcje na [siepomaga.pl](#) w swoich „okładkowych” zdjęciach pokazują nie twórców, tylko chore dzieci. To bezsprzecznie jest crowdfunding (na poziomie formalnym), ale czuć też wyraźnie, że to zupełnie inny rodzaj działalności.

Może się okazać, że taka po prostu specyfika polskiego crowdfundingu. Swoją drogą, historia [siepomaga.pl](#) odsłania pewną „plamkę ślepią” myślenia o wpływie cyfrowych technologii – łatwo nam przychodzi debatowanie o sferze kultury i kreatywności; a niemal zupełnie nie myślimy o roli technologii w rozwiązywaniu problemów społecznych – pomocy biednym, chorym, itd. ([niedawno pisałem o problemach z wykluczeniem cyfrowym i wykluczeniem po prostu](#)). Podobnie, debaty o prawie autorskim obracają się wokół np. rynku filmowego, a całkiem pomijają wielokrotnie większy i istotniejszy rynek farmaceutyczny ([Mirek pisał o tym rok temu](#)).

Mam wreszcie nadzieję, że „Wspieram kulturę” i podobnej maści projekty nabiorą rozpędu. Oczywiście z samego założenia idei crowdfundingu wiemy, że nie mogą tego zrobić bez nas. **Więc a gwiazdkę zrób sobie prezent i sfinansuj komuś projekt.**

KOMENTARZE: 2 [DODAJ KOMENTARZ »](#)**Ania Mazgal**

6 grudnia o godz. 15:00

To nie tylko specyfika polskiego crowdfundingu ale specyfika polskiego inwestowania w zmianę społeczną jak mi się wydaje. Ludzie, głosząc pieniędzmi, rozumieją ją jako damage control, łatanie deficytów — służba zdrowia nie leczy chorych dzieci, więc my musimy — a nie jako tworzenie nowych rzeczy. Popatrz na 1%, to taki analogowy crowdfunding (co prawda nie za swoje, tylko za publiczne, ale jednak). Dokładnie takie same tendencje. Dlaczego w cyfrowym miałyby być inaczej? Nie wiem czy trzeba szukać nowej publiczności dla innego inwestowania czy też pracować nad poszerzeniem pola walki wśród tych, którzy już inwestują — a w zasadzie „pomagają”?

Alek Tarkowski